Kto ty jesteś?

POLAK MAŁY

Miesięcznik dla dzieci
nr 3 (16) marzec 2022

DRODZY! Nie wiem, w którym momencie trafi do Was ten numer, ale wiedzcie, że myślami i sercem jesteśmy z każdym i każdą z Was. Czasy są trudne i niespokojne. Na pewno przeżywacie dużo trudnych emocji. Wierzymy, że macie wsparcie w waszych rodzicach i macie z kim porozmawiać o swoich przemyśleniach i obawach. Mamy nadzieję, że ten numer pozwoli Wam miło spędzić czas i oderwać się od bieżących wydarzeń.

Redakcja Nowego Kuriera Galicyjskiego

W marcu jak w garncu

Kochani czytelnicy, witajcie! Nadszedł marzec. A jest to miesiąc bardzo nieprzewidywalny. Na pewno znane Wam jest przysłowie: „W marcu jak w garncu". Z jednej strony już odczuwamy powiew wiosny: coraz wyższa temperatura, coraz dłuższe dni, coraz więcej słoneczka, ale z drugiej strony: zima nie chce ustąpić i często w nocy temperatura spada poniżej zera, występują mocne opady śniegu i deszczu z łapatym śniegiem. Jest to trudny okres nie tylko dla nas (bo jak tu ubrać się rano, wychodząc na cały dzień?), ale i dla przyrody. Bo mamy wciąż kalendarzową zimę, a przyroda już się budzi! Zaczynają się zielenić trawy, kwitną pierwsze wiosenne kwiaty (podbiały, przebiśniegi, przylaszczki i pierwiosnki) i widoczne są już pąki na krzewach i drzewach. Z południa wracają ptaki (wodne i błotne, skowronki i szpaki). Od 19 marca (św. Józefa) wszyscy wyglądają bocianów, które corocznie zwiastują wraz ze swoim przybyciem początek gniazdowania, składanie jajek i dbanie o kolejne pokolenie tych pięknych ptaków.

Marzec jest też miesiącem radości dla ogrodników. Jednocześnie zaczyna się dla nich bardzo pracowity okres. Odwiedzając zaprzyjaźnione gospodarstwa wiejskie, zwróćcie uwagę, że skończyło się zimowe leniuchowanie. Jeśli stopniał śnieg i w ciągu dnia

temperatura utrzymuje się już powyżej 0° C, można zaczynać pierwsze prace ogrodowe. Zaczyna się kopanie, przycinanie krzewów i gałęzi drzew owocowych, nawożenie i sadzenie. Można do gruntu wysiewać marchewkę, pietruszkę, koper, rzodkiewkę i sadzić czosnek. Ostatnio zjawiło się dużo ozdobnych traw. Kalendarz ogrodnika przypomina: w końcu marca należy obciąć stare źdźbła tych ozdobnych traw. Wiosenna aura będzie sprzyjać pozimowym zmianom w przyrodzie. A te zmiany i na nas wpłyną – wszyscy na to czekamy!

Na śnieżnej równinie
stoi wielka góra
i szaleje nad nią
lodowa wichura.
A głęboko w grocie
drzemią krasnoludki,
ubrane w kapturki
i w czerwone butki.
Gdy już śnieg stopnieje,
wyjdą do roboty
i skarby wyniosą –
czarowne klejnoty.
Tysiąc kwiatów rzucą
na pola i łąki,
na jabłoniach w sadzie
wyczarują pąki.

Barbara Stefania Kossuth

Marzec to miesiąc, w którym następuje kalendarzowa wiosna – 21 marca, ale jest to jednak miesiąc nieprzewidywalny. Czuć już powiew wiosny, ale zima tak łatwo nie odpuszcza. Pięknie o tym opowiada kolejna baśń.

Babcia Kazia

O tym, jak na świętego Grzegorza poszła zima do morza

Wciąż jeszcze była zima.

Spała głęboko zamarznięta ziemia. Spały twardym snem drzewa. Drzemały zwierzęta po norach i kotlinach. Milczało ptactwo. Siedzieli w mrocznych domach ludzie.

Czas, czas, aby się stała wiosna!

Hodowała Matka Boska złotego kogutka. Słoneczną pszeniczką go karmiła, gwiaździstą rosą go poiła przez całe trzy miesiące.

Po trzech miesiącach wypuściła Matka Boska tego kogutka na niebo:

– Piej, kogutku! Piej, złoty! Świat budź ze snu i wiosnę ogłaszaj!

Wyfrunął złoty kogutek na niebieskie niebo. Złote piórka roztoczył, złoty grzebień nastroszył, złoty dziobek otworzył, zapiał złotym głosikiem:

– Ku-ku-ry-ku!

Zapiał raz – nic, wszyscy śpią, jak spali.

Zapiał drugi raz – to samo.

Zapiał trzeci raz – nikt się nie obudził.

Zasmuciła się Matka Boska: złoty kogutek na niebie pieje, a nikt go z ziemi nie słyszy!

Ale jak ma go kto słyszeć, kiedy na ziemi śnieg wysoki leży, a lód gruby na wodzie?

Nie ma innej rady – myśli Matka Boska – tylko trzeba mi o pomoc Świętych Pańskich prosić!

Ale których?

Prosiłabym świętą Łucję (13 grudnia), cóż, kiedy święta Łucja dzień przykróca, a tu trzeba by właśnie noc skrócić, a dnia przydłużyć!

Poprosiłabym świętego Macieja (24 lutego), ale święty Maciej zimę traci albo ją... bogaci. Na nic.

Hm! Może święta Kordula (22 października)? Ej, nie, ona do pieca przytula.

A święta Jadwiga (15 października)? Ona też nie. Zimy się boi bardzo, szczapy na ogień dźwiga.

Kogóż by tu na pomoc wołać? Kogo?

Gdy się tak bardzo Matka Boska kłopocze, zobaczyła nagle świętego Grzegorza.

Ho! Ho! Święty Grzegorz to ważna osoba tak na niebie, jak i na ziemi. Wiadomo: wielki ławnik, nad wszystkimi rzeki spławnik.

Ucieszyła się Matka Boska. Przyzwała do siebie Świętego:

– Święty Grzegorzu! Mocny Grzegorzu! A nie rozkruszylibyście lodu na rzekach? Kogutek złoty na niebo wyfrunął, słonecznymi piórkami trzepocze, pieje i pieje, a wody, śpiącej pod lodem, ani ziemi, pod śniegiem drzemiącej, dobudzić się nie może.

Pokłonił się święty Grzegorz Matce Boskiej.

– Ja więcej zrobię, Najświętsza Panienko – powiada z uśmiechem. – Ja samą Zimę spławię na krze lodowej aż do morza.

Nim Matka Boska słowo rzekła, już wielki spławnik nad rzeką Wisłą stoi, jej okowy lodowe mocnym ramieniem kruszy, precz odrzuca.

Wstały wody ze snu zimowego. Ryknęły głosem wielkim. Wspienione, wzburzone pognały prosto przed siebie!

Na największej lodowej krze siedzi skulona, nastroszona Zima, niczym zmokła wrona.

– Huź! Ha! A do morza! – krzyczą jej rozbudzone po brzegach wikliny.

– A do morza! – klaszczą nadwiślańskie topole.

– A do morza! – wołają z pagórków ocknięte sosny.

– Do morza, Zimo! Do morza! Do morza! – huczy ciepły wiosenny wiatr i dmie w białą chustę Zimy niby w żagiel.

Złoty kogutek na niebie zebrał wszystkie siły, zatrzepotał złotymi skrzydełkami i zapiał w cztery strony świata:

– Ku-ku-ry-ku! Na świętego Grzegorza poszła zima do morza! (12 marca) Kukuryku!

Teraz pianie złotego kogutka usłyszeli wszyscy: i ptaki, i zwierzęta, i ludzie. Kto żyw, spogląda w pogodne niebo i raduje się z całego serca:

– Wiosna! Wiosna! Wiosna!

Ewa Szelburg-Zarembina

Powrót bocianów

Odbywało się to tradycyjnie na świętego Józefa.

Słonko świeciło jasno i dzień był ciepły, prawdziwie wiosenny.

Drzwi chaty i drobne okienka otwarto szeroko, dzieci wybiegły z dusznej izby i wdychały pełną piersią czyste powietrze.

Patrzą, aż tu leci bocian, siada na dachu i zajmuje stare gniazdo.

Dzieci, gdy go ujrzały, co tchu popędziły do chaty i zawołały:

– Bociek przyleciał! Matusiu, widzicie wy, bociek przyleciał!

Gospodyni z zakasanymi po łokcie rękawami wyszła i patrzy:

– A prawda, toć nasz bociek, wrócił do nas, to i dobrze nam się dziać będzie.

A dzieci pytają:

– Dlaczego, matusiu, bociek ma zawsze gniazdo na ludzkim obejściu, a nie w polu albo w lesie, jak inne ptaki?

– A czy mu źle z nami? Bocian-odludek, zakłada sobie w lesie gniazdo, ale to tam już nie swojski, nie prawdziwy bociek.

A bociek usiadł na starym, dawnym gnieździe i klekotał radośnie, witał się z chatą i z gniazdem, i z ludźmi. Bo dużo lat przebył on już na tym gnieździe, corocznie dorzucają nową warstwę chwastu i chrustu!

według A. Dygasińskiego

Powrót bociana

Rozłożył skrzydła czarno-białe
nad łąką i ogrodem,
zwiastuje wiosnę i dni ciepłe,
chociaż powiewa chłodem.

Już wrócił do nas z ciepłych krajów,
chociaż to trudne zadanie.
On zawsze wraca w to miejsce,
gdzie jest jego mieszkanie.

Klekocze co dzień radośnie
od rana, gdy słońce zaświeci.
Ma gniazdo wysoko na słupie
i tam wychowa swe dzieci.

Helena Świąder

Zagadki...

Gdy śnieg zginie, kwiaty rosną, a tę porę zwiemy...

W marcu się zaczyna, gdy się kończy zima.
Przyjdzie z wiatru ciepłym powiewem,
z pięknem kwiatów, z ptaków śpiewem.

wiosna

Mądrość ludowa...

**Wiosna to panna,
lato – matka,
jesień – wdowa,
zima – macocha.**

Żabka

A skoro już wracają do nas ptaki z ciepłych krajów, to wiadomo, że coraz głośniej jest przy oczkach wodnych, stawach czy ruczajach. Po zimowym śnie budzą się przeróżne owady, a także... żabki, które można dostrzec wśród świeżych traw i młodych kwiatów na łąkach.

Żabka nam przypomina, że o przyrodę trzeba dbać o każdej porze roku!

Jestem małą żabką
i mieszkam w tym stawie,
lubię łapać muszki
i skakać po trawie.

Umiem świetnie pływać
I trochę nurkować,
lubię też na liściu
sobie leniuchować.

Moja żabia mama
kumka mi przed spaniem
żabie kołysanki
o groźnym bocianie.

Jestem pożyteczna,
bo szkodniki wcinam,
jestem też chroniona,
to Wam przypominam!

Chłopcy i dziewczynki,
gdy mnie zobaczycie,
w ręce mnie nie bierzcie,
bo mnie przestraszycie.

źródło: www.poezja.org

Świat na sportowo

Świat na sportowo, tak banalnie,
Lecz rym nasuwa się nachalnie,
A dusza bryka namacalnie.
Witam was trampki i plecaki,
Rowery oraz hulajnogi
Kierpce, sandały i chodaki
Chronicie umęczone nogi.
Zginęły wysokie obcasy,
Dziś najmodniejsze adidasy.
Zapanowałyście na nowo,
Jak ja to lubię, daję słowo,
Gdy świat się nosi na sportowo.
Oddycha ciało, dusza śpiewa,
Świat na sportowo się ubiera.
Jakże to zauracza człeka,
Jakże odmładza i urzeka.
Gdy plecak dynda się na plecach,
Ten widok zawsze mnie podnieca.
Już się i kijki przyplątały
Jakby tego było za mało.
Skandynawskie się nazywają,
Sportowej werwy ci dodają.
Więc gdy, staruchu, kijki weźmiesz,
W sportowym świecie już ugrzęźniesz
I pomkniesz hen, gdzie las i rzeka,
Szmat polnej drogi na cię czeka.
Zdrowego łyk powietrza pijesz,
Czujesz się świetnie, wiesz, że żyjesz
W sportowym świecie. I nie szkoda,
Że dziś sportowa przyszła moda.
Więc wiwat, sportowa brawura!
Świat na sportowo. Hurra! Hurra!

Stanisława Nowosad

Jak w dawnej Polsce post obchodzono

W tym roku Środa Popielcowa wypada 2 marca. Tym samym cały marzec według kalendarza rzymskokatolickiego jest okresem Wielkiego Postu, który ma nas przygotować do Wielkanocy. Z pewnością każda rodzina ma swoje wielkopostne zwyczaje. A czy zastanawialiście się kiedyś, jak obchodzono Wielki Post w dawnych czasach?

Post w dawnej Polsce

– Mości panie dobrodzieju, dobre kluski na oleju?

Ano, musiały być dobre, bo głód to najlepszy kucharz – jak on co doprawi, to smakuje, że palce lizać.

Kluski na oleju, żur, piwo z grzankami i ryby – były to główne potrawy postne dawniej u nas. W dawnej Polsce posty zachowywano bardzo ściśle, a zwłaszcza post wielki: w piątki i soboty obchodzono się tylko kawałkiem suchego chleba i wodą. W inne dni nie używano nawet smalcu, czy słoniny lub masła na okrasę. W pierwszym i ostatnim tygodniu wielkiego postu jako jedyny tłuszcz służyła oliwa, u biedniejszych zaś – olej. Stąd powstało przysłowie: Mości panie dobrodzieju, dobre kluski na oleju!

Od połowy postu, t.j. od „półpościa", zaprzestawano nawet jadać potrawy gotowane, a jedynym pożywieniem był wtedy chleb, suszone owoce i suszone ryby. Stąd też powstała urządzana w połowie postu niewinna swawola tłuczenia garnków o drzwi sąsiadów dla przypomnienia, że już od tego dnia garnki nie są potrzebne.

– Gruch! Gruch! Buch! – słychać po podwórkach. Swawolnicy, dla napędzenia większego strachu takim nagłym rumorem przechodniom, kręcili się w ową środę półpostną po ulicach i drogach ze staremi garnkami, pełnymi popiołu.

I nagle to tu, to tam rozlegał się okrzyk: - Półpoście, mościa panno! – a wnet po nim grzechot tłuczonego garnka, rzuconego tuż pod nogi wystraszonej panienki.

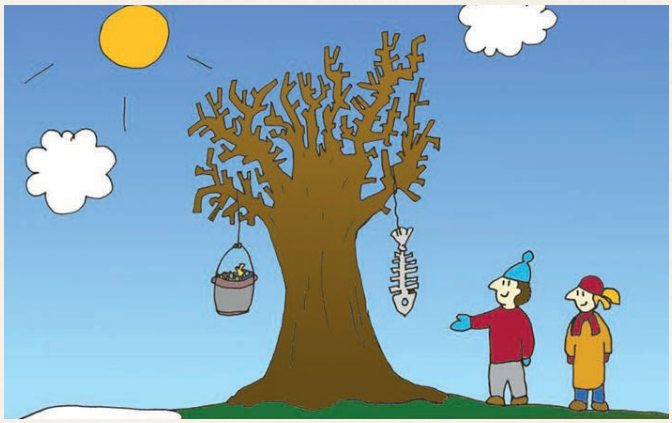

Pogrzeb żuru i sledzia

Post ćwiczył ludzi we wstrzemięźliwości. Choć był bardzo zdrowy, jednak osłabieni nim ludziska z zadowoleniem witali ostatni jego dzień.

To też w Wielką Sobotę było we zwyczaju urządzać pogrzeb postnemu żurowi. Urządzały to przeważnie wesołe gromady chłopców wiejskich. Wyszukiwano jakiegoś chłopca, który owej ceremonii nigdy nie widział i kazano mu nieść garnek z żurem bądź na głowie, bądź też w sieci na plecach.

Za niosącym żur szedł chłopiec z łopatą, jakoby po to, aby dół wykopać i tam żur pogrzebać. Za nim szła cała gromada. Nie przeczuwając żadnego podstępu, kroczył wesoło naprzód chłopczyna, dźwigając garnek. Nagle... grruch!... łopata z rozmachem spadła na garnek, a gęsty żur oblewał biednego fryca.

Tak się odbywał pogrzeb żuru, a oblany mógł się tylko jednym pocieszyć:

– Ehe, na drugi rok, to i ja będę taki mądry!

Janina Porazińska

Tak to niegdyś było... A jak dzisiaj ludzie przeżywają okres Wielkiego Postu? Czy zastanawialiście się nad tym? Spróbujcie obserwować i znaleźć zapowiedzi przygotowań duchowych i fizycznych do corocznych wspaniałych Świąt Wielkiej Nocy wśród swoich najbliższych, wśród kolegów szkolnych czy sąsiadów. I znów skorzystam z mądrości ludowej...

Postem Pana Boga nie przekupisz.

przygotowała Babcia Kazia

Nabożeństwo „Drogi Krzyżowej"

Kartka z historii...

Ignacy Łukasiewicz

IGNACY ŁUKASIEWICZ

Jednym z patronów roku 2022 został Ignacy Łukasiewicz. Jego postać chcę Wam dzisiaj przybliżyć.

Ignacy Łukasiewicz urodził się w Zadusznikach koło Mielca 27 marca 1822 r. Do gimnazjum chodził w Rzeszowie i we Lwowie. Studia uniwersyteckie rozpoczyna w Krakowie w 1850 r. i kończy w Wiedniu w 1852 r. Otrzymał wówczas dyplom magistra farmacji. Wrócił do Lwowa, gdzie pracował jako prowizor w aptece Mikolasza. W owym to czasie zgłosili się do apteki dwaj kupcy z Borysławia. Przy podgęszczaniu ropy naftowej, aby uczynić ją odpowiedniejszą do smarowania wozów, zauważyli pod nakrywą skroploną, jasną ciecz. Kupcy sądzili, że z tej cieczy da się może otrzymać alkohol.

Zjawisko skraplania się ropy naprowadziło Łukasiewicza na myśl przedestylowania ropy (przez ogrzewanie zamienić w parę i przez oziębienie skroplić parę). Natychmiast przystąpił do prób. Rezultat był niespodziewany. Otrzymawszy jasny i palny płyn, powziął myśl, aby zastosować go do oświetlenia. W tym celu z blacharzem lwowskim Bratkowskim sporządził w 1852 r. pierwszą lampę naftową.

W 1856 roku powstaje dzięki jego staraniom pierwsze towarzystwo naftowe w Polsce, które jednak prędko rozwiązano: udziałowcy nie wierzyli w pomyślny rozwój interesu. Jednak Łukasiewicz nie zraził się trudnościami. Założył w Polance pod Jasłem destylarnię ropy i naftę wysyłał na zachód.

Skutki wynalazku Łukasiewicza były niewiarygodnie olbrzymie. Ciężki przemysł żelazny zyskał nowego, poważnego odbiorcę na blachę na zbiorniki, na cysterny-wagony, beczki i bańki do nafty, na nowe przyrządy i maszyny wiertnicze, na silniki nowego rodzaju, potrzebne przy robotach wiertniczych i przy destylacji ropy. Przemysł drzewny uzyskał zapotrzebowanie na klepki beczkowe, budulec do wznoszenia wież wiertniczych. Przemysł chemiczny, budowlany, koleje – uzyskały w nafcie bardzo poważnego klienta. A przede wszystkim z uzyskaniem nafty zaczęły się nowe, nieznane przedtem rodzaje przemysłu: jak lampiarski, który ze swej strony przyczynił się do rozwoju hutnictwa szklanego,

LAMPA IGNACEGO ŁUKASIEWICZA

blacharstwa ozdobnego, bronzownictwa, szczotkarstwa i nade wszystko sztuki stosowanej. Iluż to artystów przykładało swą rękę do tworzenia pięknych form lampy!

WIEŻE WIERTNICZE W MUZEUM W BÓBRCE

Należy też pamiętać, że bez pochodnych, otrzymanych przy destylacji ropy naftowej niemożliwe byłoby powstanie automobilizmu, lotnictwa i żeglugi podwodnej. Przecież każdy z tych przemysłów rozwijał się dzięki silnikom spalinowym, benzynowym, naftowym czy ropowym.

Łukasiewicz zmarł 7 stycznia 1881 r. w Chorkówce.

według inżyniera Ludwika Kossutha źródło: Płomyk (tygodnik dla dzieci i młodzieży); nr 24, 1935 r.

Z wiarą w lepsze, spokojniejsze jutro przygotujmy się do spotkania już w kwietniu!

Babcia Kazia

A kiedy już będzie po wszystkim

A kiedy już będzie po wszystkim
Gdy świat wróci na miejsce
Pójdziemy razem na spacer
Trzymając się za ręce

A kiedy już będzie po wszystkim
Do kina razem wyjdziemy
Wracając parkową alejką
Chmury podziwiać będziemy

A kiedy już będzie po wszystkim
Świat się na chwilę zatrzyma
Serce wdzięczność otuli
Odeszła niedobra godzina

A kiedy już będzie po wszystkim
Przyjdzie czas zrozumienia,
że zawsze obok był człowiek
z sercem zamiast kamienia

Elżbieta Bancerz

Kwiatek dla każdej panienki i pani

Przygody Koziołka Matołka (cd. z poprzednich numerów)

Rzekł, gdy o tym się dowiedział,
Jeden straszny król murzyński:
„Idzie ten, o którym książki
Pisze Kornel Makuszyński!"

„Złapcie kozła, wojownicy! –
Rozkazuje im niegodnie. –
Upieczemy go i zjemy,
A ja wezmę jego spodnie!"

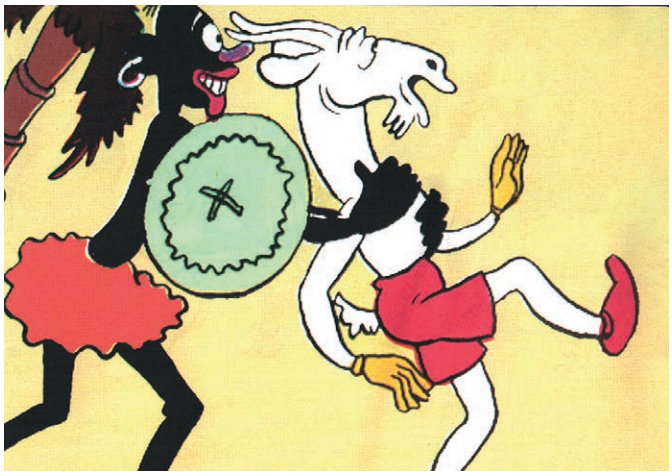

Nadaremnie kozioł beczy,
Nadaremnie nogą fika,
Bo pojmali go przemocą
I powlekli przed kacyka.

„Ha! ha! – czarny król zakrzyknął
I już pieczeń wietrzy nosem. –
Jak mam ciebie zjeść, Matołku,
Z pieprzem, z chrzanem czy też z sosem?"

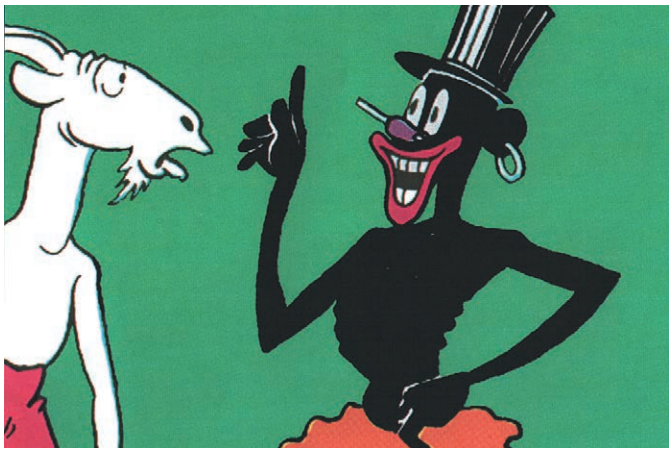

„Miły panie! – rzekł Matołek –
Zjesz mnie, weźmiesz moje szmatki,
Ale tylko wtedy, królu,
Gdy rozwiążesz trzy zagadki!

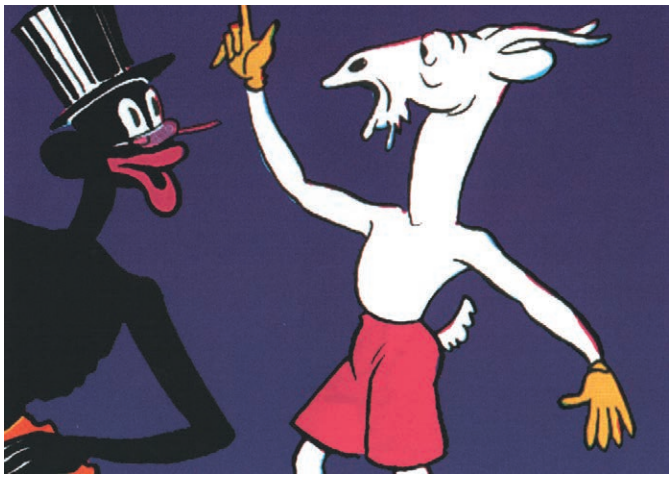

Na cylinder swój przysięgnij
I na swoją lewą nogę,
Że gdy jednej nie odgadniesz,
Ja odejdę w swoją drogę!"

Kornel Makuszyński,
Marian Walentynowicz

Pismo jest redagowane przez zespół „Kuriera Galicyjskiego".
Adres do korespondencji: Kurier Galicyjski – Kto ty jesteś?,
Lwów 79013, skrytka pocztowa nr 1565,
Львів 79013, абонентська скринька (а/с) № 1565. Telefon redakcji: +38 0980712564
Wydawca Stowarzyszenie „Kurier Galicyjski". Видавець ГО „Курєр Галіційскі".
Свідоцтво про державну реєстрацію Серія КВ № 24707-14647 Р
видане Державною Реєстраційною Службою України 17.02.2021 р.
Świadectwo rejestracji: seria KW nr 24707-14647 R wydane przez Państwową
Rejestracyjną Służbę Ukrainy 17.02.2021.
Tytuł jest dostępny na licencji Creative Commons. Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Stowarzyszenia „Kurier Galicyjski". Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów zadań w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą 2021 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw – Stowarzyszenie „Kurier Galicyjski".

Projekt wspierany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021

Projekt „Profesjonalne media na Ukrainie 2021-2022" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Kod prenumeraty
УКРПОШТА
68416
46299

Witaj Wiosno!